Nr. 250. We Lwowie — Wtorek 8. Września 1896. **Rok XXXVI.**

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

We Wrocławiu.

Lwów d. 7. września.

Zjazd cesarstwa niemieckich i rosyjskich we Wrocławiu zbiegł się z następującymi faktami. Anglia uznała finalnie anneksyę Madagaskaru przez Francyę. Poselstwo brazylijskie we Wiedniu ogłosiło w *Fremdenblacie*, organie ministerstwa spraw zagr., komunikat oświadczający, że misya posła włoskiego do Brazylii jest nawskróś pokojową; że poseł ten nie wręczy ultymatu, tylko starać się będzie o nowe załatwienie w sprawie żałób włoskich; że o wyprawie wojskowej (morskiej) rząd włoski nie myśli, że stosunki wzajemne obu rządów są nawskróś przyjaźne i oba zarówno pragną pokoju. Wszystkie legalne (członkowie sejmu) i rewolucyjne czynniki chrześcijańskiej ludności Krety przyjęły, nawet z wdzięczością dla mocarstw ustępstwa sułtana, które od 18 bm mają wejść w życie; natomiast muzułmańska ludność Krety protestuje, oświadczając, że w danym stanie rzeczy musiałaby opuścić Kretę, niechaj przeto rząd zakupi jej posiadłości; protest ten wywołał niejakie wzburzenie między chrześcianami; mocarstwa na wspomniane protesty oglądać się nie będą. Porta otrzymała od mocarstw dwie noty ustne (forma mniej uroczysta od not pisemnych); w pierwszej przyjmują one do wiadomości kroki, jakie Porta poczyniła dla powstrzymania wykroczeń z Konstantynopola, ale dodają, że poczekają na skutki tych kroków, robią zastrzeżenia co do ścigania za Armeńczykami w domach Europejczyków, a zresztą nie wdają się w rozbiór noty tureckiej z d. 28. z. m. W drugiej nocie mocarstwa, opierając się na pewnych poszlakach i dowodach, wynurzają domysł, że rzeź Armeńczyków była przygotowana i zorganizowana. Wreszcie donoszą o pierwszym akcie p. Szyszkina jako czasowego kierownika rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, że Anglia zalecała mocarstwom nieubłaganie aż do ostateczności występywać w obec mocarstw, co jednak mocarstwa na wniosek Rosyi odrzuciły.

A więc echo wszędzie! Dzienniki też, zwłaszcza półurzędowe, wycinały w przeddzień zjazdu wrocławskiego kuranty pokojowe, jak gdyby nigdy na inną nutę nie były nakręcane i z takiem uniesieniem, że niewykorzeniona podejrzliwość ludzka gotowa się oglądać za tą chmurką, z której nagle wybuchną pioruny i uragany. Czy się ten chór poduczony zjazdem wiedeńskim, spotęguje po zjeździe wrocławskim, jeszcze nie wiemy. A powinienby się spotęgować — we Wrocławiu ze strony cesarza i cara padały wyrazy znacznie gorętsze niż we Wiedniu.

Już preludya urzędowe i półurzędowe berlińskie na wysoki ton przygrywały. Urzędowy *Reichsanzeiger* z d. 4. b. m. pisał statecznie: „Ich Moście car i carowa będą w tych dniach po raz pierwszy od wstąpienia na tron bawili na ziemi niemieckiej. Z radosnem sercem wita naród niemiecki w młodej, odznaczającej się tak wielu cnotami parze panującej szlachetnego syna Aleksandra III. i dostojną monarchinię ze szczepu niemieckiego, która przy jego boku zdobi tron zaprzyjaźnionego państwa sąsiedniego. Przyszłe dni zacieśnią jeszcze więcej istniejący węzeł serdecznej przyjaźni między dostojnymi gośćmi a naszą parą cesarską. Oby pełna ufności przyjaźń domów panujących pozostała zawsze hasłem, pod którem Niemcy i Rosya mogą w pokojowej, często wspólnej pracy poświęcić się wypełnianiu swoich zadań cywilizacyjnych“.

Dosadniej wystąpiła *Nord. Allg. Ztg.* w powitaniu tłustemi czcionkami ogłoszonem: „Odwidziny, jakie Naj. państwo rosyjscy składają cesarstwu naszym we Wrocławiu, są pełną nadziei manifestacyą serdecznych stosunków osobistych, łączących głowy dwóch państw potężnych dla dobra ich ludów. Jak przy spotkaniu z czcigodnym monarchą Austro-Węgier, tak i w tych dniach dostojny dziedziciel korony carów, znosząc się z naszym cesarzem, chętnie się odda otusze, że usiłowania ku wytworzeniu trwałego stanu pokojowego w Europie silną znajdą podporę w usposobieniu naszego dostojnego monarchy.

„Gdy we Wrocławiu oczy wysokiego gościa spoczną na wojskach niemieckich, to zajaśnieje mu z widoku tych szeregów żywy wyraz potencyi niewyzywającej, ale siebie pewnej, która wielkiemu państwu chrześcijańskiego Wschodu częstokroć okazywała, jak cennem jest przyjacielsko współdziałające zrozumienie zadań polityki rosyjskiej przez politykę niemiecką. Zgoła nic nie przeszkadza Niemcom i Rosyi wzajemnie szanować swoje interesa pokojowe; jest to uszanowanie silnego względem silnego, połączone z duchem przyjaźni sąsiedzkiej.

„Wcześnie powołany został syn Aleksandra III. do włożenia korony przodków na swoją głowę młodocianą, a już po krótkim czasie panowania jaśnieje w dziejach dni naszych brzask sukcesów pokojowych dokoła imienia Mikołaja II. Oby długie błogosławione panowanie doprowadziło go do celów cywilizacyjnych, o jakich myśli dla swoich ludów; oby mu dane było przy boku dostojnej małżonki, aby ujrzał swój dom cesarski kwitnący i rosnący dla szczęścia Rosyi i pokoju świata! Tem życzeniem jako szczerzy sąsiedzi witamy wysokiego przyjaciela naszego cesarza i współplemienną nam szlachetną monarchinię!“

Nie koniec na tem. Z artykułem powitalnym, ale ustnym, wystąpił także cesarz Wilhelm, gdy d. 4. bm., w wilię przybycia carstwa, na bankiecie z okazyi odsłonięcia pomnika Wilhelma I. we Wrocławiu, zabrał głos i między innemi powiedział: Prowincyi tej danem jest być świadkiem wielkiego wydarzenia dziejowego. Tutaj (na Ślązku pruskim) zawiązała się przyjaźń między dwoma arcypotężnemi (*gewaltigen!*) domami panującemi“ (pruskim i rosyjskim) itd.

W chwili przyjazdu carstwa do Wrocławia strzelano w Kielu z nakazu cesarza z dział okrętowych na wiadomość, że cesarz przydzielił cara (*a la suite*) do marynarki niemieckiej. Godność tę piastował także Aleksander III. Jak wiemy, na bankiecie galowym d. 5. bm. cesarz w toaście witał cara jako tarczę pokoju, podniósł zawiązanie najściślejszej przyjaźni między Wilhelmem I. a Aleksandrem III. na Ślązku, i prosił Boga, aby dla dobra Europy zachował cara. Car, który widocznie hamując się, we Wiedniu nie odpowiedział na wzmiankę ces. Franciszka Józefa o „przyjacielskich stosunkach“ — rozpiął się nieco we Wrocławiu i na „najściślejszą przyjaźń“ odpowiedział „tradycyjnemi uczuciami“. Jak wiadomo, przemowy i odpowiedzi przy takich okazyach są z góry obu stronom wiadome — jeżeli we Wiedniu car nic nie odpowiedział na wspomniane spokojnie wyrazy, to we Wrocławiu może za mało odpowiedział na entuzyastyczny toast gospodarza...

We Wiedniu i Wrocławiu car — jeśli jest w istocie takim wielbicielem pokoju, jak go malują — widocznie wszystkiego, co myśli, powiedzieć nie mógł, co też dobrze zrozumiano. Taki cesarz Austro-Węgier zresztą nie potrzebował tego, co chciał wypowiedzieć, stosować do życzeń kogoś choćby nie wiedzieć jak potężnego, i powiedział swoje, nie dbając, czy car może mu w tym samym tonie odpowiedzieć. Wobec gorącego w swoich przemowach cesarza Niemiec, car musiał i mógł wspomnieć o „uczuciach tradycyjnych“, zwłaszcza gdy ciągłe zachodziły pokrewieństwa między dworem rosyjskim a niemieckim, zwłaszcza zaś pruskim. Trzeba pamiętać, że przyjaźń Mikołaja II. jako cara należy obecnie do Francyi, — więc gdyby car zechciał być we Wiedniu serdecznym, musiałby jeszcze serdeczniejszym być we Wrocławiu, a cóżby w takim razie pozostało dla Paryża? Jak dopiero serdecznie musiałby przemówić na toast Faura!

Tradycya tradycyą — a interes górą. Rosya potrzebuje pokoju, aby nie była zmuszoną przerwać przygotowań swoich górnolotnych, — jest więc układną dla Austryi i Niemiec. Ale bez pieniędzy francuskich zamiarów swoich zgoła przeprowadzićby nie zdołała. Co przeto powie car w Paryżu? — na to czekać trzeba. Zgon ks. Łobanowa o tyle może ulżył carowi, że bez ministra spraw zagranicznych w żadne zobowiązania, a więc i w Paryżu, wchodzić nie może.

Zewnętrzną stronę wizyty carstwa we Wrocławiu, tak przedstawia nasz korespondent:

Wrocław d. 5. września

Przybycia carstwa oczekiwali w sobotę rano na dworcu wrocławskim dygnitarze wojskowi i cywilni, między którymi znajdował się komendant wrocławskiego korpusu ks. Bernard saski i majningeński, ks. Hohenlohe, poseł niemiecki z Petersburga ks. Radolin i poprzedni ambasadorowie petersburscy Werder i Schreinitz. Obecni we Wrocławiu członkowie rodziny cesarskiej niemieckiej i saskiej z Meiningenu pojawili się z żonami i dziećmi. Książęta Albrecht, Henryk i Leopold przywdziali mundury rosyjskie z błękitnemi wstęgami odznaki św. Jędrzeja. Piętnaście minut po ósmej przybyła dwukonnym pojazdem dworskim para cesarska. Cesarzowa miała na sobie toaletę z mieniącego się jedwabiu barwy łuski łososia i po przybyciu na dworzec natychmiast poszła się przywitać z krewnymi, cesarz zaś w mundurze rosyjskim wyborskiego pułku piechoty z wstęgą orderu św. Jędrzeja przeglądał kompanię honorową, ustawioną na schodach dworca. Dostarczył jej ślązki pułk grenedyerów imienia następcy tronu Fryderyka Wilhelma. Cesarz przywitał kompanię życzeniem: „dzień dobry, grenadjerzy!“ na co otrzymał głośną odpowiedź; „dzień dobry Waszej Miłości“!

Carstwo przybyli z Brzegu jedenasto wagonowym pociągiem. Kiedy pociąg stanął, żołnierze prezentowali broń, muzyki zagrały, a za carową w białych jedwabiach wysiadł car w mundurze grenadyerów gwardyjskich pułku im. Aleksandra wśród dźwięków rosyjskiego hymnu. Niemcy szeroko oczy otwierali na widok purpurowych Czerkiesów przybocznych cara, którzy jeszcze podczas biegu pociągów wyskakiwali z wagonów, aby gdy carstwo drzwi otworzą od swego przedziału, stać już w gotowości na rozkazy.

Po serdecznem przywitaniu się obu władców i władczyń i po wzajemnem przedstawieniu sobie świt, przeglądnęli monarchowie kompanię honorową, poczem cesarz carowę, a car cesarzowę pod rękę podprowadzili do zgromadzonych nieco dalej książąt i księżen. Powitanie i tu było serdeczne. Następnie przemanewrowała przed obu cesarzami kompania honorowa i nastąpił odjazd. Pierwszy galowy pojazd dworski, sześciokonny, w którym car siedział po prawej ręce cesarza Wilhelma poprzedzał honorowy szwadron huzarów, obok zaś drzwiczek karety po stronie cara jechał starszy koniuszy hr. Wedel. Za drugim takim samym pojazdem, w którym carowa siedziała po prawej stronie cesarzowej Augusty, kłusował honorowy szwadron gwardyjskich dragonów. Pojazd ten poprzedzał konny rotmistrz huzarów Szyla. W dalszych powozach odjechała reszta gości. Od dworca aż do kwatery cesarskiej tworzyli szpaler gwardyjscy grenadierzy w tradycyjnych blaszanych czapkach, którzy przejeżdżających witali okrzykami: hura. Po przybyciu pod letnią rezydencyę cesarską przeglądnęli cesarze wartę honorową i kazali jej przed sobą przemaszerować, poczem cesarstwo wprowadzili oboje carstwa do rezydencyi i tam krótką chwilę zabawili.

Po godzinie 10. oddali carstwo wizytę cesarstwu Wilhelmom i razem z nimi wyjechali na przegląd wojsk.

Car i cesarz Wilhelm byli w mundurach pruskich jenerałów, żony ich zaś przybyły na miejsce w sześciokonnej karecie. Obie panie były w jasnych toaletach, carowa miała białą mantylę na sobie, biało przybrany kapelusik i białą parasolkę, cesarzowa zaś kremową mantylę, tak samo przybrany kapelusz i cytrynowo żółtą parasolkę.

Na czele wojsk, ustawionych w dwa oddziały, stał następca tronu saskiego i mejningieńskiego ks. Bernard, a gdy spostrzegł cesarza Wilhelma i cara otoczonych świetną świtą, podjechał cwałem, aby zdać raport. Obaj cesarze przejechali przed frontem wojsk przyjmowani głośnymi okrzykami hurra! Trwało to pół godziny. Następnie wojska przedefilowały kompaniami a wreszcie car dobył szabli i przeprowadził przed cesarzem Wilhelmem grenadjerski pułk piechoty swego imienia. Cesarz Wilhelm znowu stanął na czele pułku dziesiątego i przeprowadził go w defiladzie przed carem Mikołajem. Obaj cesarze salutowali, przechodząc, carowę i cesarzowę, które stojąc w powozach przypatrywały się widowisku. Po piechocie przedefilowali strzelcy, potem jazda, przyczem car Mikołaj prowadził pułk dragonów imienia swojej żony, a nakoniec artylerya. Podczas gdy się wojska formowały w kolumny batalionowe, podjechał cesarz Wilhelm do carowej i żywo z nią rozmawiał.

Przed frontem gwardyi Aleksandra na czele wszystkich przed nią zgromadzonych oficerów przejechał przed paniami i cesarzem car Mikołaj. Przed pierwszą kompanią tego pułku niesiono wszystkie sztandary. Później znowu car poprowadził cwałem pułk dragonów imienia swojej żony, poczem również cwałem przebiegła artylerya i powózki. Cały przebieg przeglądu był spokojny i świetny, tylko dwa konie u dwóch wozów w ostatniej chwili się potknęły i upadły, bez ważniejszego zresztą wypadku.

Na trybunach ustawionych około placu i na ulicach, wszędzie ludność w tłumach stała i głośnymi okrzykami witała przejeżdżających gości, dostojników, cesarzów, cesarzowe i wojska. Po przeglądzie przejechały obie cesarzowe popod trybuny witane grzmiącymi okrzykami, cesarz Wilhelm zaś stanął na czele kompani sztandarowej i tak wrócił do miasta.

Parada trwała dwie godziny do 45 minut po pierwszej, a ogólną uciechę publiczności popsuł tylko jeden niemiły epizod. Mianowicie komenda wojskowa pozwoliła pewnemu restauratorowi urządzić obok trybun budę z piwem dla dorożkarzy, którzy ze cztery godziny na skwarze słońca musieli wyczekiwać na koniec uroczystości. Tymczasem żandarmi, pilnujący porządku na placu, nie pozwolili otworzyć owej budy, bo — markietanom wzbroniono wstępu na plac ćwiczeń. Widać z tego, że i w Prusiech jak i gdzieindziej rozum nie zawsze chodzi w parze ze służbistością.

Obiad dworski zaczął się o godz. 7. wieczorem, a pary cesarskie siadły w środku stołu tak, że obie panie obok siebie, cesarzowa po lewej, carowa po prawej. Car usiadł po lewej ręce cesarzowy, cesarz zaś po prawej carowy. Naprzeciw cesarza i carowy siedział kanclerz Hohenlohe, naprzeciw zaś cara i cesarzowy książę saski i meiningeński. Liczba wszystkich biesiadników wynosiła 325 osób, a przygrywała muzyka 10. pułku grenadyerów.

Naturalnie wzniesiono odpowiednie do okoliczności i jak zwykle nic nie mówiące toasty.

Czas między paradą wojskową a obiadem upłynął cesarzowi na przejażdżce, carstwo zaś oddawali wizyty książętom. Hohenlohe z Szyszkinem rozmawiali na konferencyi przeszło pół godziny.

Po obiedzie przed godz. 10. wyszło całe towarzystwo na werandę przyjrzeć się i przysłuchać wielkiemu capstrzykowi. Ulicą Świdnicką nadciągnęły wszystkie muzyki wojskowe pieszych i jezdnych pułków, przebywające we Wrocławiu, oświetlone magnezyowemi pochodniami, a w otoczeniu dwóch kompanij piechoty i ze czterech set doboszów i trębaczy. — Produkcye muzyczne trwały do godz. 11., poczem carstwo odjechali do kwater w gmachu sejmu prowincyonalnego.

Córkę carstwa Olgę odwieziono zaraz w południe osobnym pociągiem do Kilonii do rezydencyi ks. Henryka w Hemelsmarku, gdzie do niej rodzice przyjadą.

Na suficie sali przyjęć w apartamentach oddanych Mikołajowi II. wyobrażony jest na złotym tle olbrzymi rosyjski orzeł dwugłowy, który tam na życzenie cesarza Wilhelma ma na zawsze pozostać na pamiątkę odwiedzin carskich.

Na dworcu było wypisane rosyjskimi wielkimi literami życzenie „Boże caria chrani“.

Całe miasto udekorowane flagami przybrało uroczysty i odświętny pozór.

B. Z.

KORESPONDENCYE

Budapeszt d. 6 września.

(Kwestya rozwiązania sejmu węgierskiego).

Uwaga polityków austryackich przeniosła się na chwilę do Budapesztu, od zachowania się bowiem sejmu węgierskiego zależy i dalszy tok spraw w Austryi. Najgłówniejszem tedy i najbardziej interesującem pytaniem jest: czy gabinet węgierski da sobie radę z obecnym parlamentem, czy też go rozwiąże i nowe wybory rozpisze?

Exposé ministra Lukacza miało być kamieniem probierczym. Prasa opozycyjna przyjęła je niechętnie, oficyalna wpadła w zachwyt, a półurzędowa wiedeńska zastrzegła się, iż ocenianie już dziś, przed załatwieniem kwestyi kwot, postanowień traktatu handlowo-cłowego jest przedwczesnem, albowiem dopiero wszystkie razem wzięte przedłożenia ugodowe mogą stanowić zupełny obraz korzyści i ustępstw jednej i drugiej połowy monarchii.

W sejmie węgierskim sypią się tymczasem interpelacye jak z rogu obfitości, co nie może być zbyt dobrym prognostykiem. Wczoraj odpowiadał br. Banffy na interpelacyę dep. Szederkenyi'ego, która opiewała: „Odnośnie do codziennych doniesień dzienników, jakoby bliskiem było rozwiązanie sejmu węgierskiego, zapytuję p. prezydenta ministrów, czy nie byłby skłonnym powiadomić Izbę o terminie zamierzonego jej rozwiązania, jakoteż o programie prac wyznaczonych na resztę sesyi“.

„Na pytanie to tak jasno postawione — odpowiedział Banffy — nie mogę dać równie stanowczej odpowiedzi. Ustawa zasadnicza wskazuje termin, do którego sejm obecny trwać winien. Sprawą, czy nie należałoby wcześniej sejm rozwiązać, rząd się dotychczas nie zajmował, a wiadomości o tem z kół urzędowych — mówmy otwarcie — z dzienników urzędowych nie wyszły. Co do programu prac, to obecnie na porządku dziennym jest kwestya nader ważna (ustawa karna), dalej budżet nie mało zajmie czasu Izbie, a wreszcie są i inne przedłożenia czekające sposobnej chwili.“

Następnie dep. Kossut interpelował czy rząd w kwestyi kwot będzie na deputacyę parlamentarną wpływał a względnie, gdyby porozumienie między węgierską a austryacką deputacyą kwotową nie przyszło do skutku na decyzyę monarszą.

112

Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego

przez

Mary Humphrey Ward.

(Ciąg dalszy.)

Ryszard widział tylko, jak umierający wyciągnął rękę, jak gdyby szukał ręki przyjaciela. Włożył więc swoją dłoń pomiędzy kostniejące palce, a ostatni ruch Hallina, jakim usiłował przycisnąć ją do ust, został na wpół drogi przecięty nieubłaganą dłonią śmierci.

Tak więc wyznanie Edyty, uczynione w chwili ślepego, namiętnego zaufania, nie wydało żadnych owoców. Zostało wraz z Hallinem spuszczone do grobu.

III.

— Zdaje mi się, że widziałam listonosza, wchodzącego do domu — rzekła pani Boyce do córki — a donna Marguerita daje nam jakieś znaki,

— Czy przynieść ci listy, mamo?

— Nie, dziękuję, pójdę sama.

Pani Boyce podniosła się i wolnym krokiem zmierzała do domu.

Edyta patrzyła za nią, dopóki smukła postać w grubej żałobie i czepku wdowim nie znikła za szpalerem róż i geranij, otaczających drzwi domu.

Siedziały w sławnym ogrodzie hotelu Cappucini w Amalfi. Przed dwoma tygodniami John Boyce uległ ciężkiej chorobie. W listopadzie przeszłego roku żona i córka sprowadziły go parostatkiem do Neapolu i tam w małej willi zwolna dogorywał.

Ciężki to był czas i Edyta nie mogła sobie wyobrazić, czy matka kiedykolwiek zupełnie przyjdzie do siebie. Ona sama podczas długich miesięcy wytrwałej pielęgnacyi, którą z czasem zupełnie na siebie objęła, znalazła moralną pociechę. Sumienie jej uspokoiło się, a wszystkie sprzeczności pomiędzy nią a ojcem przeszły w tkliwą, pełną miłości litość.

A żona? Z boleścią poznała Edyta, że ostatnie te dnie nie miały owego kojącego i pojednawczego wpływu na matkę, jaki na nią wywarły. Stosunek obojga małżonków, mimo ich wzajemnej, namiętnej miłości, pozostał do końca drażliwy. Zależność jego od niej graniczyła z uniżonością, jej poświęcenie dla niego było zadziwiające. W ścisłem obcowaniu z rodzicami nie mogła ujść uwagi córki ta niema, ale gwałtowna walka, która ustawicznie trwała, a której pochodzenia należało szukać w dalekiej przeszłości. Tysiączne drobne wypadki dzienne zdawały się ją codzień nanowo rozdmuchiwać. Wskutek duchowego i fizycznego wysilenia włos pani Boyce pobielał zupełnie, a cała postać przybrała znamiona starości.

Jak wszyscy prawie suchotnicy, John Boyce z rozpaczą czepiał się życia i obawiał się śmierci, w końcu usnął łagodnie w ramionach żony. Nie wylawszy ani jednej łzy, sama zawarła mu powieki i oddała ostatnią posługę i teraz nie widziała jej Edyta ani razu płaczącej, a wiedziała przecież, że człowiek ten był dla niej wszystkiem. Listy, które, jak Edyta sądziła, głównie pochodziły od rodziny, leżały nieotworzone w torbie. Była bardzo skąpą w słowa i nigdzie nie mogła znaleźć spokoju. O przyszłości dotychczas Edyta nie ośmieliła się z nią mówić.

Po pogrzebie napisała pani Boyce natychmiast do adwokata nieboszczyka męża i prosiła go o odpis testamentu i dokładne podanie ich stosunków finansowych.

Potem na życzenie Edyty pojechała do Amalfi, a chociaż stanowczo zaprzeczyła, aby była chorą, miała widocznie zamiar odzyskać tam w spokoju zdrowie, aby módz przedsięwziąć jakieś kroki na przyszłość, której ukształtowanie się przepełniało Edytę mimowolną trwogą.

Gorzka tęsknota zawładła sercem osierociałej dziewczyny, podczas gdy miękki wietrzyk południowy pieszczotliwie muskał jej skronie. Wiedziała, że matka jej nie kocha, że nigdy jej nie kochała, a teraz nawet nosi się z myślą opuszczenia córki. Hallin nie żył — czyż nie było już nikogo, ktoby ją kochał, nikogo, ktoby myślał o niej? Lita Macdonald pisywała do niej często dzikie, rozmarzające listy, Edyta oczekiwała ich z tęsknotą i odpowiadała jak najserdeczniej, ale Lita wyjdzie wkrótce za mąż i ta przyjaźń znajdzie swój koniec. Edyta nie ukrywała przed sobą, że głównie treść tych listów sprawiała jej przyjemność. Ryszard Raeburn — nie mogła go sobie wyobrazić pod innem nazwiskiem — bawił w Londynie, oddawał się polityce i często przebywał z Litą. Prawdopodobnie już nigdy w życiu nie zetkną się ich drogi.

Myślała często o wyznaniu, uczynionem przez nią Hallinowi. Nie wpadło jej wówczas naturalnie na myśl żądać od niego tajemnicy. Podobne wymaganie od umierającego byłoby czemś niewłaściwem. Poszła poprostu za wewnętrznym, tajemniczym głosem, który jej nakazał opowiedzieć mu, o czem wiedzieć pragnął, a w chwili uniesienia nie pomyślała o dalszych skutkach. Później dopiero duma jej cierpiała męki prawdziwe. Czy to możliwe, ażeby on nie dał był jakiej wskazówki przyjacielowi? Musiało to więc niemile dotknąć Ryszarda, bo od dnia pogrzebu Hallina zimniejszym był dla niej aniżeli przedtem. Lady Winterbourne, Wiktor Leven i Lita pisali do niej po śmierci ojca, ale od niego nie otrzymała ani jednego słowa.

Wiktor Leven, wskutek niespodziewanej śmierci swego ojca, doszedł przy końcu roku do posiadania baronatu i dóbr rozległych. Czy to polepszy widoki jego co do Lity?

Co się tyczyło własnej przyszłości, wiedziała Edyta z własnych napomknień, że Mellor natychmiast przejdzie w jej posiadanie. W obecnym stanie jej duszy ciężyło jej to bardziej, aniżeli sprawiało przyjemność. Bujna fantazya, jaką natura ją obdarzyła, opuściła ją chwilowo. Niegdyś tęskniła do władzy i swobody, by z ich pomocą stworzyć sobie raj na ziemi. Teraz jedno i drugie dostało jej się w udziale, ale zamiast tworzyć plany, w jaki sposób mogłaby to najlepiej zużytkować, przyznała przed sobą, że każda działalność na zewnątrz jest dla niej niemożliwą, dopóki spragnione miłości serce nie znajdzie zaspokojenia. Gdyby tylko matka chciała zakończyć raz te nienaturalne wątpliwości, gdyby tylko spróbowała zaprzyjaźnić się z własną córką i pozwoliła jej kochać się i pocieszać, zdawało się Edycie, że znowu mogłaby myśleć o mieszkańcach wsi i o założeniu szkoły koszykarskiej! Tak jednak — głębokie przygnębienie wzięło nad nią górę.

Głos matki obudził ją z zadumy.

— Czy nie chcesz tu przyjść, Edyto? — wołała zdaleka. — Nadeszły listy.

— To testament — pomyślała, idąc do domu.

Skoro tylko weszła, zamknęła pani Boyce drzwi i podeszła naprzeciw córki z tak widocznem pomieszaniem, że ją to przeraziło.

— Testament zawiera w sobie pewne postanowienie, Edyto, które ciebie, jak się obawiam, rozgniewa i zasmuci. Ojciec uczynił je, niepowiedziawszy mi o tem ani słowa. Chciałem cię tylko zapytać, co z tem zamyślasz począć... Poznasz z tego, że lord Maxwell i ja jesteśmy ustanowieni wspólnie wykonawcami testamentu.

Edyta zbladła.

Lord Maxwell! — powtórzyła pomieszana. Lord Maxwell... Ryszard Co to ma znaczyć, mamo?

Pani Boyce złożyła testament w jej ręce i wskazała na odnośny paragraf. Był on ułożony w zwykły sposób! — Niniejszem ustanawiam... i t. d. nic więcej, ale w załączonem piśmie, które pani Boyce wręczyła córce, uwiadamiał pan French, adwokat rodziny, obie panie, że pan Boyce na krótko przed wyjazdem do Włoch napisał do lorda Maxwella i polecił adwokatowi, by bezpośrednio po pogrzebie testatora odesłał ten list wedle wskazanego adresu.

(C. d. n)

Dalej Ugron, który od niejakiego czasu i w wielkiej polityce pracuje, zapytał rządu: czy trójprzymierze doznało jakiej zmiany w swym celu lub treści, skutkiem wizyty carskiej we Wiedniu, jako też czy udało się uzyskać i jakie gwarancye co do swobodnego rozwoju ludów bałkańskich?

W końcu posiedzenia dep. Apponyi wniósł jeszcze dwie interpelacye w sprawie taryfy cłowej i w sprawie kwot.

Z okazyi tego pełnego interpelacyi wczorajszego posiedzenia, powiada *Fester Lloyd*: „Wedle stanowiska, jakie obecnie zajęły opozycyjne stronnictwa a zwłaszcza po ponownem zaklęciu się Apponi'ego na łączność między kwotą a ugodą celną i handlową, byłoby co najmniej próżną rzeczą spodziewać się, że projekt ustawy, wprowadzającej odnowioną ugodę, nie natrafi na systematyczną obstrukcyę. Czy i przedłożenie, projektujące prowizoryczne przedłużenie istniejącej dotychczas ugody, liczyćby mogły na pomyślniejsze widoki — byłoby rzeczą nierozsądną możliwość tę już teraz eskontować. Ponieważ parlamentarna i polityczna sytuacya koncentruje się obecnie w problemie czysto arytmetycznym, mianowicie w pytaniu, czy jeszcze w bieżącym roku można stworzyć nowy sejm na czas taki, aby była mu dana możność zawotowania prowizoryum budżetowego na pierwsze miesiące r. 1897 — przeto obliczenia czynić można tylko z zupełnie pewnymi czynnikami. To też rząd albo się zdecyduje krótko się załatwić ze sprawą i, im prędzej tem lepiej, rozwiąże izbę, albo też spuści się ze wszystkiemi niezałatwionemi kwestyami czy to z ostateczną ugodą, czy to z prowizoryum ugodowem, z budżetem, czy też z prowizoryum budżetowem w zupełności na dobrą wolę, umiarkowanie i ochotę stronnictw opozycyjnych. Dziś ma jeszcze rząd wybór, jeżeli jednak minie choćby tylko miesiąc bezpożytecznie, znajdzie się rząd w położeniu przymusowem, z którego wyjść będzie można tylko za pozwoleniem opozycyi.“ Zapowiedź więc ta półurzędowego organu nie zbyt pomyślna.

Wiec katolicki w Salcburgu.

Salcburg d. 4 września.

Wczoraj wiec katolicki został zamknięty. Na ostatniem uroczystem posiedzeniu wygłosił prałat ks. Schindler mowę o kwestyi socyalnej, msgr. Panholzer o kwestyi szkolnej, poczem przewodniczący ks. Clary podał do wiadomości, że gdy wczoraj w nocy senior stowarzyszenia „Norica“ powracał z komersu katolickich studentów do domu, został napadnięty i znieważany przez kilku studentów. Przewodniczący wyraził wśród żywych objawów potakiwania najgłębsze oburzenie wiecu katolickiego z powodu tego zajścia.

Z powodu spóźnionej pory nie mógł hr. Sylva Tarouca wygłosić odczytu swego o kwestyi agrarnej i ograniczył się tylko do wezwania w gorących słowach wszystkich do wspólnej pracy nad reformą na tem polu.

Przemawiał jeszcze ks. Kolb, poczem zabrał głos przewodniczący ks. Clary i tak mówił: Po trzydniowej wspólnej pracy doszliśmy do końca IV. ogólnego austr. wiecu katolickiego. Nie będę szczegółowo omawiał naszej pracy, zaznaczę tylko, że powzięliśmy wiele nadzwyczaj ważnych rezolucyj w kwestyach szkoły, prasy, umiejętności, sztuki, w kwestyi robotniczej, a przedewszystkiem co do przyszłej organizacyi katolików. Te rezolucye nie są jednak jedynym owocem naszych obrad. Wspólne bowiem zgromadzenia zbliżyły nas do siebie, poznaliśmy się lepiej i nauczyliśmy się bardziej kochać i cenić. Gdy przed kilku dniami byłem na zgromadzeniu związku robotników, witałem ich słowami: „Bóg niech błogosławi chrześcijańskiej pracy“. Otóż my tu wszyscy jesteśmy robotnikami. Każdy człowiek powinien pracować i dlatego wołam teraz: Bóg niech błogosławi naszej pracy. Bóg niech błogosławi chrześcijańskiej pracy naszego wiecu katolickiego i wszystkich przyszłych wieców katolickich.

Mowę swą zakończył ks. Clary okrzykiem na cześć Ojca świętego i cesarza.

Wreszcie zabrał głos kardynał ks. Haller: Padło tu kilka razy hasło: na zewnątrz wystąpmy z praktycznym chrześcijanizmem. Pozwólcie mi jednak zawołać: przejmijmy się praktycznym chrześcijanizmem. Weźmy najpierw chrześcijanizm do serc naszych, aby czyny i myśli nasze kierowały się wedle zasad chrześcijańskich, wprowadźmy potem praktyczny chrześcijanizm do domów i rodzin naszych, aby stały się one prawdziwie chrześcijańskiemi, wprowadźmy dalej praktyczny chrześcijanizm do gmin, aby w gminach biło życie katolickie, a wreszcie wprowadźmy praktyczny chrześcijanizm do całego państwowego życia.

Potem udzielił ks. kardynał zebranym błogosławieństwa apostolskiego, a ks. Clary ogłosił wiec za zamknięty.

Asekuracya włościańska.

VIII.

(Wnioski).

Uwagi moje o potrzebie szerzenia asekuracyi ogniowej i życiowej w masach ludności naszego kraju streszczam w następujące wnioski ostateczne:

Zważywszy, że dotychczas zaledwie może czwarta część ogólnej ilości domów mieszkalnych w Galicyi jest ubezpieczoną od szkód ogniowych i że szkody nieubezpieczone, jakie pożary u nas corocznie wyrządzają, dochodzą w przecięciu do trzech milionów złr., leży to w interesie kraju energicznie dążyć do upowszechnienia asekuracyi ogniowej, zwłaszcza w masach ludu, ociągającego się dotąd od ubezpieczeń przez ciemnotę i tradycyjne niedbalstwo.

Gdy zaś zaprowadzenie w Austryi przymusu asekuracyjnego ma do walczenia z różnorodnemi przeszkodami i prawdopodobnie nie tak rychło będzie mogło być dokonanem, należy więc bez odkładania rzeczy do szczęśliwszych czasów, obmyśleć takie urządzenia, które ułatwiłyby szybkie szerzenie się asekuracyi ogniowej *i bez przymusu, w drodze dobrowolnego przekonania ludności o jej pożytku.*

A ponieważ operujące w naszym kraju zakłady asekuracyjne, w pierwszym zaś rzędzie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie ponoszą straty na włościańskich ubezpieczeniach, i dlatego nie są przychylnie usposobione dla zbyt forsownego szerzenia asekuracyi w masach ludowych, przeto należy fachowo obmyśleć takie normy co do ubezpieczania zagród włościańskich, *które usunęłyby bez krzywdy interesowanych dotychczasowe niekorzyści, odstraszające zakłady asekuracyjne od chłopskich ubezpieczeń.*

Z akcyą, zmierzającą do upowszechnienia ubezpieczeń ogniowych w masach ludowych, należy połączyć także dążenie *do podniesienia obronności kraju przeciwko szkodom pożarowym*, a to najpierw przez zaprowadzenie powszechnego obowiązku — tak w mieście jak i na wsi, krycia dachów materyałem ogniotrwałym i energiczniejszem niż dotąd bywało staraniem o należyte zorganizowanie ochrony pożarnej w gminach.

Zważywszy dalej, że chociaż upowszechnienie asekuracyi ogniowej ma ogromną doniosłość gospodarczą, to jednak zakorzenienie w masach ludu asekuracyi na życie miałoby jeszcze większą wartość dla kraju, nietylko pod względem ekonomicznym, ale także i pod względem społecznym, przeto wypadałoby zorganizować równocześnie *odpowiedni aparat do systematycznego szerzenia u nas ubezpieczeń na życie w masach ludowych.*

Dla osiągnięcia wskazanych tu celów proponuję tworzenie powiatowych związków asekuracyjnych pod opieką Wydziałów powiatowych a działających pod firmą i pod fachowem kierownictwem jakiegoś poważnego zakładu asekuracyjnego — *na wzór podobnych związków, istniejących na Śląsku, z oparciem o Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.*

Uwagi niniejsze są wynikiem kilkunastoletniej obserwacyi i rozmyślań. Studya te doprowadziły mnie do przeświadczenia, że gdy w innych krajach, szczęśliwszych od naszego, przymus ubezpieczeń ogniowych obniża znakomicie koszta tego rodzaju ubezpieczeń, umniejsza szkody pożarowe do minimalnego znaczenia, przyczynia się potężnie do szybkiego zabudowywania miast i wsi trwałemi budowlami — gdy upowszechnienie asekuracyi na życie zapewnia tanim kosztem klasom zarobkującym niezależność materyalną — to i u nas należałoby przecież zająć się żywiej propagandą ubezpieczeń.

Nabrałem przekonania, że dotychczasowe urządzenia co do przyjmowania ubezpieczeń, są w naszym kraju przystępne przeważnie tylko klasom zamożniejszym i światlejszym. Wygodna rutyna widzi tysiączne trudności w dopuszczeniu szerokich mas ludowych do dobrodziejstw asekuracyi. Trudności te istnieją niewątpliwie. Lecz dokładniejsze ich rozpatrzenie przekonuje, *iż są one natury czysto manipulacyjnej, i że przy dobrej woli nie trudno byłoby pokonać je przez odpowiednie celowi urządzenia.*

W końcu zaś zaznaczam, iż uważałbym za jedno z bardzo wdzięcznych zadań Wydziału krajowego i Wydziałów powiatowych, gdyby zechciały szczerze i gorąco zaopiekować się sprawą uprzystępnienia dobrodziejstw asekuracyi ogniowej i życiowej masom ludu. Lud domaga się tego. Czemuż więc sprawa asekuracyi, rzecz czysto rachunkowa, ma stanowić przedmiot drażniącej agitacyi, gdy może być rozwiązaną całkiem po prostu, w drodze targu uczciwego, z kredką w ręku?

Na co nam oglądać się na rząd, na Wiedeń! Sami weźmy rzecz w rękę. A gdy w pośród warunków możliwie najnieprzychylniejszych i najniekorzystniejszych mogła powstać u nas potężna instytucya asekuracyjna, którą nietylko swoi i obcy otaczają uznaniem i poważaniem, to czyż nie staćby nas było teraz, kiedy swobodnie działać możemy, na tyle zdolności i determinacyi, ażeby pomimo technicznych trudności ubezpieczanie się maluczkim i mało oświeconym przystępnem uczynić?

KRONIKA.

Lwów d. 7. września.

Cesarz w Galicyi. Z Mościsk donoszą pod dniem 6 b. m. Wczoraj w sobotę o godz. 3/4 6 przybył tu cesarz pociągiem dworskim z Gródka. Na dworcu odbyło się powitanie, poczem monarcha wyruszył do Krysowic St. hr. Stadnickiego, gdzie odtąd mieścić się będzie głowna kwatera. W poniedziałek rozpoczną się manewry X i XI korp., które zakończą się w czwartek 10 b. m. W piątek uda się cesarz do Przemyśla.

Z Mościsk telegrafują pod dniem 7 bm. Nawalny deszcz, który zaczął padać wczoraj popołudniu, nie ustawał przez całą noc i uszkodził znacznie dekoracye wzdłuż drogi z Mościsk do Krysowic oraz w samem mieście. Rano zaczęło się wypogadzać a około godziny 8 deszcz ustał.

Dzisiaj odbywają się manewry między Mościskami a Sądową Wisznią. Cesarz kierował niemi ze wzgórka w Lipnikach pod Mościskami.

Zapiski osobiste. Dr. J. Wiczkowski wyjechał w tych dniach na trzy tygodnie za granicę.

Z armii. Do stanu czynnego obr. kraj. przeniesiony podpor. rezerw. Henryk Jakubowski z 30 pp. Przeniesieni lekarze pułkowi Zdzisław Juchnowicz Hordyński z Zadaru do Krakowa, Edw. Mazel z 3 p. uł. do 77 pp. Jarosł. Hladik z 46 do 57 pp. Bogusł. Zadurowicz z 100 pp. do 16 bat. strzel. Teodor Jaciów z 11 p. artyl. do 7 pnł. ul., starsi lekarze Franc. Woborzil z Berna do 90 pp. Henr. Kurzer z Krakowa do 3 p. uł. Jan Grześ ze Lwowa do 11. p. art. Z armii wystąpić pozwolono lekarzowi asystentowi 20 p. art. dyr. Eug. Borzeckiemu.

Sejmik relacyjny. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Na zakończenie cyklu moich tegorocznych sejmików relacyjnych, będę zdawać sprawę z mych czynności poselskich w Sieniawie d. 10 bm., zaś w Radymnie d 21 bm., wszędzie o godz. 11 przed południem.

Z wysokiem poważaniem

Ks. Leon Pastor,

poseł do Rady państwa.

Wiec katolicki w Salzburgu. Lwowskie towarzystwo męskie św. Wincetego a Paulo wysłało do katolików zgromadzonych na Wiecu w Salzburgu, telegram następny: „Rada miejscowa towarzystwa św. Wincentego a Paulo we Lwowie przesyła katolikom zebranym na IV. Wiecu austryackim a specyalnie współbraciom z towarzystwa św. Wincentego serdeczne pozdrowienia i życzenia błogosławieństwa Bożego. *Ks. Jan Gnatowski*, prezes; *Kazimierz Zajączkowski*, sekretarz“.

Spis ludności m. Lwowa w celu zestawienia list wyborczych z V kuryi odbędzie się 15. października.

Z niedzieli. Z wrześniem zaczął się nowy okres dla Lwowa. Wrócili ci, co nas przywiązanych do bruku jak źli przyjaciele w najgorszy kanikularny czas opuścili, aby używać rozkoszy wiejskich. Że to jednak były owe „korony stworzenia“ żywymi kwiatami ludzkości także zwane i że zabrały z sobą mniejsze, małe i najmniejsze pociechy nasze, nie zazdrościliśmy im, a tylko tęsknie wyglądali powrotu. Bylibyśmy nawet zabili cielca na godne ich przyjęcie, gdyby taki sposób witania wracających nie wyszedł już od pewnego czasu z mody. Cieszyliśmy się tedy obecnością dawno niewidzianych twarzy i obiecywali sobie, że w najbliższą niedzielę tj. wczoraj, w piękny dzień, na miłej przechadzce odnowimy znajomości dawne, porobimy nowe, skonstatujemy brak tych, a zarejestrujemy przybycie tamtych. Tymczasem niedziela się nie spisała. Przed samem południem otwarły się upusty niebieskie i zesłały na ziemię całe potoki dżdżu tak nagle, że pozapędzały do bram przydrożnych całe bukiety pań, dążących do kościołów. Młodzi kawalerowie stali się podobniejsi do zmokłych kur, niż do lwów brukowych i co prędzej ratując żółte ciżmy i jasne dodatki do ubrania, cofnęli się z posterunków, zajętych na drogach, kędy piękne lwowianki zwykły przepływać do miejsc świętych. Strugi dżdżu nie przestały się sączyć aż do późnego wieczora, barykadując wyjście z domu, gdzie mimoto smutek się nie rozsiadł. Zbyt wiele obecnie przyjechało do nas ochoty do życia i radości z niego, aby je już w ciągu tych paru dni duszna atmosfera miejska zdołała przytłumić swoim ciężarem. Tak tedy słota i chmury panowały na zewnątrz murów, a wewnątrz nich na przekór wszystkiemu radości i wesele.

Dzielnych cyklistów naszych zawiódł najfatalniej dzień wczorajszy. Dzielnymi się okazali, bo mimo rzęsistego deszczu a nawet ulewy, jak zapowiedzieli, tak punktualnie wyruszyli o 12 w południe dwójkami w trzydzieści kilka „kół“ ze Strzelnicy przez miasto i ul. 3 Maja do kasyna miejskiego, skąd się dopiero rozjechali do domów. Natomiast wyścigi uniemożliwiła już okropna słota najzupełniej. Ani sposób było myśleć o ich urządzeniu. Trzeba było nawet z samego toru wracać do miasta. A szkoda, bo mnóstwo osób wybierało się na to kolarskie święto tak dla jego oryginalności, jako też i dla sympatyi, jaką się cykliści u nas cieszą. Zawód więc i to przykry spotkał bardzo liczne koła towarzystwa lwowskiego, ale może się da wszystko jeszcze naprawić. Wyścigi zapowiedziane są na wtorek — może więc jutro dopisze pogoda na pociechę cyklistów i widzów.

Wymowne! Kapral policyjny doniósł wczoraj inspekcyi policyjnej, że „stróżowa domu pod l. 26 na ul. Bożniczej ma na wychowaniu cudze dziecko, które zamorza głodem“. Krótkie to, ale wymowne. Co za tragedya ludzkiej złości i ludzkich namiętności kryje się za zasłoną tego krótkiego zdania!

Ruch robotniczy. Po drukarzach najruchliwszymi są tzw. robotnicy budowlani tj. rzemieślnicy, których współudział jest niezbędnie konieczny do wybudowania domu. Podzieleni oni są na korporacye zawodowe murarzów, ślusarzów, stolarzów, cieśli, kamieniarzów itd. ale podział ten ustawowy nie przeszkadza wcale łączeniu się ich w obszerniejszą gromadę i gromadnemu występywaniu na zewnątz. Urządzano już i przedtem lokalne po różnych miastach zgromadzenia „robotników budowlanych“ jako takich, których interesy mimo różnic w narzędziach pracy są ściślej z sobą związane, niż np. interesy fryzyerów i cukierników, ale pierwszą próbą rozleglejszej, wspólnej manifestacyi publicznej jest dopiero I zjazd delegatów, wybranych przez robotników budowlanych, zwołany na dni bieżące tj. wczorajszy, dzisiejszy i jutrzejszy do Lwowa, do Domu Robotniczego. Zwołały go stowarzyszenia lwowskie, w których krzewi się socyalizm, odpowiedziały więc na hasło prowincyonalne i czerniowieckie stowarzyszenia, zabarwione tendencyami socyalistycznymi. Tendencye te straciły wszakże dużo na swej zapalnej właściwości, bo pomieszały się z polityką strejkową, państwową, krajową, patryotyzmem, nawet katolicyzmem itp. Formalnie zjazd obecny jest socyalistycznym, a dowiodły tego okrzyki na cześć socyalnej demokracyi, wzniesione po zagajeniu zjazdu przez wszystkich obecnych.

Zagajenia dokonał p. K. Żelaszkiewicz, witając obecnych delegatów, których było do pięćdziesięciu z całej Galicyi i jeden z Bukowiny, i gości, których liczba również połowy setki dosięgała. Ze Śląska nie było nikogo, chociaż zjazd nosi nazwę „zjazdu robotników galicyjskich, bukowińskich i śląskich“. Po zagajeniu wybrano prezedyum z czterech członków, później 4 sekretarzów, potem uchwalono regulamin zjazdu, odbywającego się za imiennymi zaproszeniami na zasadzie §. 2 ustawy o stowarzyszeniach, potem zgodzono się na porządek prac, który obejmuje sprawozdania z ruchu organizacyjnego w całej Galicyi, następnie wysłuchano powitania, wygłoszonego imieniem „partyi socyalnej i demokratycznej“ przez dra Djamanda, a nakoniec po godzinie, spędzonej na tych przedwstępnych formalnościach, udali się uczestnicy na cmentarz łyczakowski. Wskutek ulewy tylko szczupła garstka stanęła pod pomnikiem tłómacza pieśni „Czerwony sztandar“ i złożyła wieńce.

Dziś rano przez trzy godziny zdawali sprawę delegaci z rozmaitych miast, przedtem jednak socyalista Schifler mówił o postępach socyalizmu wśród robotników budowlanych w Galicyi wschodniej, zaś Sułczewski, który zarazem przewodniczył obradom, mówił to samo o zachodniej części kraju. Skonstatowano, że robotnicy budowlani jako element rewolucyjny, najlepiej nadają się do agitacyi. Obaj mówcy dotykali przedewszystkiem strejków i postulatu ograniczenia czasu pracy do godzin dziesięciu. Z kolei zdawali sprawę delegaci z Czerniowiec, Sieniawy, Nowego Sącza, Krakowa, Leżajska, Jarosławia, Sanoka, Przemyśla, Brodów, Stryja i t. d. We wszystkich sprawozdaniach podniesiono z naciskiem, iż robotnicy budowlani żądają dziesięcio godzinnego czasu pracy, co też strejkami gdzieniegdzie już uzyskano.

Dom ubogich jest dla ogółu Lwowian mniej może znany niż wnętrze Afryki pomimo swego ważnego celu, rozległości i wzorowego prowadzenia. Stoi on i rozwija się pomimo szczupłości fundnszów cichą, niehałaśliwą, prawdziwie ofiarną pracą kilku mężów, i dlatego zapewne mogą znaleść rozgłos jakieś wypadki, jakoby niepomyślnie o jego stanie, o jego zarządzie świadczące, a w istocie zmyślone lub wypaczone, jak się przekonał jeden z naszych redaktorów, który się udał do tego zakładu, spowodowany doniesieniem o pokrzywdzeniu jednej z prebendaryuszek przez zarządczynię, panią Lange, przyczem się dostało magistratowi i policyi sanitarnej. A warto choćby pobieżnie zajrzeć do tego zakładu. O co tak niestety trudno we Lwowie, zdrowe świeże powietrze aż chwyta za płuca na obszernym, zasadzonym drzewem i murawą dziedzińcu, który w podkowę otaczają budynki zakładu, nie wyższe nad jedno piętro, aby schodami nie trudzić mieszkańców, z których najmłodsi liczą lat 64 a niektórzy do stu lat. W budynkach wszystkie izby i izdebki białe, schludne, zdrowe, z łóżkami schludnemi, przyozdobione wizerunkami świętych. Na dziedzińcu i korytarzach czystość i cisza. Wszędzie ma przystęp słońce, a jeżeli w jakiej izbie czuć zaduch, to już wola prebendaryuszek, które stanowczo opierają się odmykaniu okien. Nie mniejszy porządek w kuchni; wydawanie porcyj odbywa się bez wrzawy, spokojnie.

Juścić wygód pańskich nie ma w Domu ubogich; ale wielu, bardzo wielu mieszkańców na własnym chlebie nie miało takiego mieszkania, pożywienia i ubioru jak tutaj. Po 20, 30 lat przebywają tu staruszkowie i staruszki, a jedna, niejaka Leokadya Lewandowska nawet 50 lat tam przebyła, i umarła w skutek rany, której się nabawiła, śpiąc umyślnie na łożu, w które — tłuczek wsunęła. To już przecie świadczy, że nie jest „źle“ w Domu ubogich, i staruszki na zapytanie ze zgrozą odrzucają myśl opuszczenia zakładu.

Dawniej było w zakładzie około 300 ubogich, ale wskutek redukcyi procentów od obligacyj zakładu, musiano liczbę tę umniejszyć. Obecnie przebywa ich tam 270, między tymi 181 kobiet. Dochód składa się z procentów żelaznego kapitału 296.000 zł., z grzywien sądowych i policyjnych, resztę dodaje gmina m. Lwowa.

Budżet roczny wynosi 21.000 zł. na całe utrzymanie budynków, wikt i ubiór starców i na administracyę, która jest bajecznie małą, bo składa się z dyrektora, delegata Rady miejskiej, p. Wojciecha Łukawskiego, kasyera p. Juliusza Reissa, którzy od wielu lat, bo p. Reiss od 24, bezpłatnie pracują, z zarządczyni p. Maryi Lange i pomocnika rachunkowego. P. Łukawski codziennie dwie godziny rano i dwie popołudniu przebywa w zakładzie, rozsądzając spory staruszek i zwłaszcza dozorując zarządu. Niepodobna zrozumieć, jakby tam „kraść“ można, skoro wydawano przez kasyera pieniądze są pod kluczem dyrektora, a zarządczyni tylko na jednodniowy wydatek pieniądze otrzymuje i skoro na jednego ubogiego tylko 72 zł. (stancya, pościel, wikt, ubiór, administracya) rocznie przypada i dwie staruszki i dwóch starców dogląda wydawania obiadu. A na taki obiad mięsny (rosół, mięso, jarzyna) przypada półszosta, na postny zaś (zupa, legumina) cztery centy. Nadto otrzymują bochenek chleba 56 deka z piekarni „Maryi Heleny“, albo 5 centów gotówką, tudzież 2 ct na mleko. Staruszki zarabiają sobie skubaniem pierza, drobnemi dobrowolnemi posługami w zakładzie itp., otrzymują czasem zasiłki od znajomych w mieście i z tych dochodów mogą sobie gotować w izbach kawę lub herbatę, na co zakład paliwa dostarcza. Są takie co uciułały sobie po 50 zł.

Z izby sądowej. Onegdaj odbyła się rozprawa karna przeciw Franciszkowi Pniaczkowi, zwanemu także Kalinoskim, byłemu urzędnikowi krakow. Tow. wzajemnych ubezpieczeń, o sprzeniewierzenie z kasy Towarzystwa 22.518 zł. 50 ct., której to malwersacyi dokonał on stopniowo w ciągu lat 6.

Trybunał orzekający składali radcy: przewodnicy Hajderer i wotanci Dziurzyński, Chyliński i Nitarski, pióro prowadził p. Sawa, oskarżał prokurator p. Gołkowski, a bronił dr. Sumper.

Oskarżony przyznał się najzupełniej do winy.

Ze szczerem widocznie i głębokiem wzruszeniem opowiadał podsądny o życiu nad stan, do którego był stosunkami zmuszony i o rozpaczliwym stanie duszy, w jaki popadł po dojściu do świadomości, że stał się przestępcą kryminalnym, i dalej o tem jak ten stan duszy nie pozwalał mu zastanowić się nad położeniem i do coraz nieporządniejszego życia popychał.

Po tej smutnej opowieści powołał przewodniczący dwóch świadków pp. M. Krasuckiego, sekretarza i W. Łonickiego buchaltera towarzystwa krakowskiego wzajemnych ubezpieczeń, aby wyjaśnili trybunałowi, jak się odbywały w instytucyi skontra rachunkowe.

Po wywodach prokuratora i obrońcy, który dla podsądnego żądał trybunału sędziów przysięgłych, zabrał głos obwiniony i oświadczył jeszcze raz, że żałuje swego czynu z całego serca a jeżeli Bóg pozwoli, po odcierpieniu kary będzie się starał choć w części wyrządzone szkody wynagrodzić.

Uwzględniając okoliczności łagodzące, skazał go trybunał na rok ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co dwa tygodnie, na zwrot kosztów procesowych i szkody wyrządzonej.

Dr. Sumper zgłosił odwołanie się od wymiaru kary i obowiązku zwrotu szkody.

Zasądzony zaczął natychmiast odsiadywać karę.

Gal. Towarzystwo kandydatów notaryalnych, zawiązane przed siedmiu laty, zwołało członków swoich na dzień wczorajszy na walne doroczne zgromadzenie. Odbyło się ono w kancelaryi notaryusza lwowskiego p. F. Piszka o godz. 3 po południu, a wzięło w nim udział około 30 członków. Bardzo liczny był zjazd z prowincyi.

Wydział przedłożył sprawozdanie, z którego wynika, że towarzystwo bez rozgłosu a bardzo skutecznie pracowało nietylko dla dobra notaryatu, ale też pośrednio dla dobra i w interesie całego kraju. I tak dzięki gorliwym zabiegom towarzystwa, usilnym nieustannym staraniom, petycyom do wszystkich władz wyższych i centralnych i do ciał prawodawczych, udało się wydziałowi towarzystwa wykołatać systemizowanie drugiej posady notaryusza w Drohobyczu, a uzyskać przyrzeczenie zbadania potrzeby i ewentualnego systemizowania posad notaryalnych w Jarosławiu, Stryju, Tarnopolu, Ottyni i Podwołoczyskach. Również wniósł wydział petycyę do ministerstwa z prośbą o skrócenie postępowania przy obsadzaniu wakujących posad notaryalnych, a petycya ta również życzliwe znalazła przyjęcie u władz decydujących. Kto wie, z jak wielką mitręgą są dla naszego chłopa połączone wszelkie akty prawne i ktoby rad mu je ułatwić — a któżby tego nie chciał? — ten szczerą musi uczuć wdzięczność dla tow. kandydatów notaryalnych, że tak energicznie i tak skutecznie dobija się o pomnożenie posad notaryalnych w kraju naszym i o uproszczenie zawiłej procedury przy ich obsadzaniu. Wszakże trzy czwarte spraw chłopskich opierają się o kancelaryę notaryalną.

Również udało się towarzystwu zapomocą petycyi, kołatań i próśb osobistych specyalnej deputacyi, wysłanej do Wiednia w kwietniu br. wyjednać umieszczenie w projekcie ustawy o nowej organizacyi sądowej dodatku, „iż w ciągu trzech lat po wprowadzeniu w życie nowej procedury cywilnej wolno będzie kandydatom notaryalnym ubiegać się o posady sądowe, byle tylko poddali się dodatkowemu egzaminowi z procedury cywilnej w sprawach spornych.“ Jest to również sprawa, która choć niezupełnie po myśli członków załatwiona, dotyka w wielkiej mierze interesów kraju. Jak widać z powyższego, gal. tow. kandydatów notaryalnych dobrze się w ubiegłym roku zasłużyło społeczeństwu.

Ze sprawozdania kasowego przekonali się zgromadzeni, że bardzo opieszale uiszczają się z wkładek, co jest zresztą bolączką wszystkich naszych galicyjskich stowarzyszeń. Wskutek tego wydział wykazać mógł tylko 41 zł. w funduszu obrotowym, 124 zł. w żelaznym, 84 zł. w zapomogowym i 750 zł. w pożyczkowym. Członków liczyło towarzystwo 90.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości i udzieleniu absolutoryum i podziękowaniu wydziałowi, uchwalili zgromadzeni jednogłośnie na wniosek wydziału byłemu swemu, a wielce zasłużonemu członkowi, obecnemu notaryuszowi p. J. Rastawieckiemu nadać godność członka honorowego. Do serdecznej owacyi przyłączyli się też dwaj delegaci towarzystwa krakowskiego kandydatów notaryalnych pp. Glik i Wacławowicz. Po załatwieniu spraw bieżących przystąpiono do wyborów.

Cały zarząd wybrano przez aklamacyę. Przewodniczącym został p. Antoni Szyler, zastępcą Wojciech Majer, skarbnikiem Józef Górnicki, wydziałowymi R. Baczyński, Ant. Dobrzański, F. Gierzejowski, J. Rudnicki, S. Tokarski, J. Żyborski, Rozłucki, Gubaj, dr. W. Małaczyński, zastępcami ich Radziszowski, Otman, Barański, Sznajder i komisarzami rewizyjnymi Ważny, Lubomiejski i Fidler.

Przystąpiono do wniosków.

Wskutek zaprowadzenia nowej procedury cywilnej wielu urzędników sądowych porzuci zapewne dotychczasowe swoje zajęcie i zechce kompetować o posady notaryuszów. Będzie to równoznacznem z zepchnięciem zawodowych kandydatów na szary koniec i oni się nigdy posady nie będą mogli doczekać. Aby temu zapobiec włożyło zgromadzenie na wydział obowiązek wystarania się gdzie należy o przedłużenie czasu praktyki u notaryusza z lat 2 na 4 i uzyskania poparcia izb notaryalnych dla tych starań. To samo, co i ten wniosek pp. Żylowskiego i Wilczka miały na celu uchwalone także wnioski dra Małaszyńskiego, iżby zgromadzenie oświadczyło się za zaprowadzeniem jednolitego egzaminu jurycyalnego i jednoznacznej praktyki w zawodach prawniczych, nakoniec uchwalono starać się o to, aby w razie obsadzania posad notaryalnych uwzględniały władze raczej zawodowych kandydatów niż byłych pracowników z innych zawodów.

Na wniosek p. Górki polecono Wydziałowi wydawać roczne schematyzmy kandydatów not., a za inicyatywą p. Kośmińskiego uchwalono starać się o to, aby wykazy kandydatów prowadziły izby notaryalne. Dalej postanowiono wdrożyć rokowania o wspólne wydawanie czasopisma z towarzystwem krakowskiem i wyrażono oburzenie na inwektywy, wymierzane w ostatnich czasach przeciw instytucyi notaryatu. Nakoniec uchwalono starać się o dopuszczenie notaryuszów i ich kandydatów na kursy nowej procedury cywilnej, które mają być po obwodowych sądach urządzane.

Po zwykłych ceremoniach zamknięto posiedzenie, a wszyscy obecni udali się na koleżeńską ucztę.

Między Przemyślem a Medyką osunął się wczoraj wieczorem, wskutek gwałtownego deszczu, nieco tor kolejowy. Maszynista pociągu, zdążającego uszkodzonym torem do Lwowa, szczęśliwym trafem, zauważył to dość wcześnie, aby pociąg powstrzymać i zapobiedz katastrofie. Cofnięto pociąg aż do Przemyśla, tam przesunięto na drugi tor, przez wodę niepodmulony i w ten sposób z nieznacznem spóźnieniem przyjechano bez wypadku do Lwowa. Przytomność maszynisty, która zapobiegła ewentualnej katastrofie, należy tem wyżej cenić, że było chmurno i ciemno, a deszcz smagał nielitościwie.

200-letni jubileusz obchodził wczoraj w Wiedniu w sposób uroczysty pułk piechoty zwany „Deutschmeistrów“. Po mszy polnej w Praterze odbyła się defilada pułku i rozmaitych stowarzyszeń wojskowych, tudzież rezerwistów tego pułku przed arcyksiążętami Eugeniuszem, Józefem i Ferdynandem. Po południu odbył się w rotundzie historyczny pochód i rozmaite produkcye. Spalono także wspaniałe ognie sztuczne. Cesarz wysłał do komendanta pułku Hausnera następujący telegram: „Z radością przyjmuję do wiadomości wyrazy hołdu złożone mi przez pułk przy tak solennej i prawdziwie patryotycznej uroczystości jego dwóchwiekowego istnienia. Z dumą może ten pułk patrzeć w przeszłość. Gdzie tylko powiewały nasze sztandary na polach bitew, tam byli dzielni Deutschmeistrowie, pod Zentą, Kolinem, Hochkirchem, Cladiero, Arcole, Aspern, Nowarą. Zasyłam pozdrowienie całemu pułkowi i wszystkim dawnym jego członkom, którzy dziś w obywatelskim zawodzie pracując, czują jeszcze łączność ze swym dawnym pułkiem“.

Car podczas pobytu swego we Wrocławiu nadał kanclerzowi ks. Hohenlohemu order Andrzeja, Marschallowi order Aleksandra Newskiego w brylantach, ambasadorowi niemieckiemu w Petersburgu ks. Radolińskiemu również order Aleksandra Newskiego.

Cesarz niemiecki nadał tajnemu radcy Szyszkinowi order Czerwonego Orła I. kl. w brylantach, a ambasadorowi rosyjskiemu w Berlinie hr. Osten-Sackenowi wielką wstęgę orderu Czerwonego Orła.

Carstwo w Niemczech.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wrocław d. 6. września.

Jakkolwiek niektóre dzienniki zaznaczają, że skoro nie ma dotychczas następcy Łobanowa, cała podróż carstwa pozbawioną jest tego politycznego znaczenia, jakie jej zrazu przypisywano, car bowiem bez ministra spraw zagranicznych nie zaangażuje się w żadnym kierunku, — to jednak nie da się zaprzeczyć, że wizyta tutejsza miała charakter serdeczniejszy. Ludność na dworcu i w czasie parady wojskowej hucznemi okrzykami witała carstwo, popołudniu urządzono przed pałacem, w którym carstwo zamieszkali formalną owacyę carowej, która pokazała się zebranej ludności także ze swoją trzy kwartały liczącą córeczką, z którą carstwo tu przybyli, co wywołało ogromny entuzyazm. Toasty obu monarchów, wygłoszone w czasie objadu, danego w zamku królewskim na 325 nakryć, były nieco więcej aniżeli czysto konwencyonalne.

Cesarz Wilhelm rozpoczął swój toast od wyrażenia imieniem prowincyi i całego narodu najgłębszego podziękowania carstwu za odwiedziny, i witał carstwa jako stróża pokoju na tej ziemi, na której niegdyś przodkowie cara z przodkami cesarza stali w najściślejszej przyjaźni. Bóg niech zachowa dostojnego gościa dla dobra Europy. W końcu wniósł cesarz Wilhelm toast na pomyślność cara i carowej Aleksandry.

Car Mikołaj odpowiedział w języku francuskim następująco: „Zapewniam W. C. Mość, że dla niego i dla jego domu przejęty jestem temi samemi tradycyjnemi uczuciami, co mój ojciec i kierowany temi uczuciami piję na pomyślność cesarza i cesarzowej.“

Po obiedzie odbył się wspaniały capstrzyk, który potrwał do godz. 11. w nocy i na tem zakończył się pierwszy dzień pobytu carstwa w gościnie niemieckiego monarchy.

W ciągu dnia, zaznaczyć jeszcze należy, odbyła się pogadanka, którą dzienniki nazywają konferencyą polityczną między Szyszkinem, ks. Hohenlohe, Marchallem, ks. Radolińskim i hr. Osten Sacken.

Wrocław d. 7 września.

Wczorajszą niedzielę przepędzili carstwo rosyjscy i cesarstwo niemieccy bardziej familijnie.

Wieczorem odbył się obiad dworski na zamku a następnie przedstawienie galowe w teatrze miejskim.

Dziś rano opuszcza para carska Wrocław.

Wrocław d. 7. września.

Car i cesarz Wilhelm poobsypywali orderami dostojników dworu i ministrów. Ordery rosyjskie otrzymali między innymi książę Hohenlohe i marszałek Radolin, ordery zaś niemieckie Szyszkin, poseł Ostensacken i inni.

Wrocław d. 7. września.

Carstwo odjechali stąd dziś o 8. rano. Cesarz Wilhelm i cesarzowa odprowadzili ich na kolej.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 7. września.

Z Gracu donoszą, że policya rozwiązała zebranie, na którem narodowcy niemieccy chcieli obchodzić rocznicę Sedanu.

Budapeszt d. 7 września.

W kołach politycznych opowiadają, że 15 października zostanie rozwiązany parlament węgierski. Nowe wybory zaś rozpisane zostaną po zamknięciu wystawy milleniowej.

Praga d. 7 września.

Wczorajsze zgromadzenie antysemitów zaburzone zostało przez socyalistów. Musiano wzywać pomocy policyi.

Meeting zwołany przez omladinistów został zakazany.

Bukareszt d. 7 września.

Żyjący w Rumunii Grecy (wielcy spekulanci) zebrali dla powstańców kreteńskich dwa miliony franków.

Petersburg d. 7. września.

Rząd przystąpił już do wykonania dawnego projektu, aby rzekę Amu Darya (starożytny Oxus), wpadającą od jakich 400 l. t do Aralskiego morza, skierować nanowo do morza kaspijskiego, do którego dawniej uchodziła, czemby utworzono drogę wodną od morza kaspijskiego w głąb Azyi środkowej aż ku Afganistanowi. Skonstatowano już, że wykonanie tego planu jest możliwe, pomimo, że Amu-Darya ma wodospady większe od Renu i gorzej się rozlewa jak Rodan przy ujściu do morza. Chodzi tylko o wysokość kosztów, mianowicie czy ten plan kosztowałby mniej, niż zamierzona kolej z Orenburga do Taszkentu (1800 kilometrów), któraby Azyę środkową z kolejami europejskiej Rosyi złączyła. Dnia 1. bm. odjechała już na miejsce komisya urzędników ministerstwa wojny i ministerstwa komunikacyj, aby dokładnie zbadać dzisiejsze i dawne koryto rzeki.

Berlin d. 7. września.

Berl Tageblatt donosi z Paryża: Jednym z głównych punktów programu pobytu cara w Paryżu będzie uroczyste położenie kamienia węgielnego mostu monumentalnego, który ma Plac Inwalidów połączyć z Polami Elizejskiemi. Tym sposobem car poświęci roboty przygotowawcze wystawy r. 1900.

Rzym d. 7. września.

Przejście ks. Heleny czarnogórskiej na wiarę katolicką nie nastąpi ani na ziemi czarnogórskiej, bo tego sobie księstwo rodzice nie życzą, ani też na ziemi włoskiej, gdyż politycy włoscy pragną, aby księżna już jako katoliczka do Włoch przybyła. Zapewne akt ten dopełniony będzie w Kroacyi u słynnego ks. biskupa Strossmajera.

Konstantynopol d. 7. września.

Obiega pogłoska, że w Arta (wilajetu Janina) wylądował oddział powstańców greckich, zorganizowany po wojskowemu z ośmioma działami.

Bruksela d. 7 września.

Po manewrach przemówił minister wojny do oficerów, zapowiadając projekt reformy wojskowej, opartej na powszechnej służbie wojskowej.

Londyn d. 7 września.

Jak organ dworu *Truth* donosi, wylądują carstwo nie w Aberdeen, ale w Leith, gdzie ich ks. Connaught i ks. York od królowej powitają. Osobnym pociągiem odjadą potem carstwo do Ballater (najbliższa stacya zamku Balmoral w północnej Szkocyi, w którym królowa jesień spędza), gdzie ich ks. Walii przyjmie. Królowa osobiście przyszpili carowi order Wiktoryi a carowej order Wiktoryi i Alberta. Car zaś nada księciu York order św. Andrzeja a księżnie order Katarzyny.

Wiadomości giełdowe

— **Wiedeń** 7. września. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 375 —, węg. zakład kredytowy 408·25, anglobanki 158·25, lenderbanki 257·75, koleje państwowe 373·75, elbethal 283·75, akcye tytoniowe 166 —, alpiny 88·60, losy tureckie 52·10, unionbanki 302·50, ruble 127·50.

Wiedeń d. 7. września.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	29. sierpn.	29. września
Renta papierowa	101·70	101·80
Austryacka renta koronowa	101·25	101·20
Renta srebrna	101·70	101·80
Renta złota	123·30	123·30
4 prc. węg. renta złota	122·30	122·30
Węg. renta koronowa	99·55	99·60
Anglobanki	155·—	157·50
Węg. Bank kred.	396·50	405·75
Zakład kredyt.	368·75	373·80
Bank związk.	265·50	266·75
Austr. węg. Bank	962·—	954·—
Unionbanku	295·—	301·—
Austr. zakład kred. ziemsk.	452·—	466·—
Länderbanki	251·75	257·—
Alpiny	83·10	87·80
Nordbany	3400·—	3425·—
Austr. kolei północno-zachod.	269·25	274·25
Kolej doliny Łaby	275·—	282·50
Kolej państw.	364·50	371·50
Kolej połud.	101·50	103·—
Marki papierowe	58·62·5	58·70

Z rynków towarowych.

Ceny zboża w Czerniowcach d. 7. wrześ. bm. Pszenica prima 6·90 do 7·—, średnia — Żyto prima 5·40 do 5·50, średnie 4·90 do 5·10, Jęczmień browarny 0— do 0·—, gorzelniany 0·— do 0·—, Owies dworski 0·— do 0·—, targowy 4·70 do 4.80, Koniczyna 0·— — 0·— kukurudza n 4·20 do 4·25, na maj-czerwiec 0·— do 0·— Spirytus 15·— do —·—.

Wiedeń dnia 7. września.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na jesień	7·11	— 7·30
pszenica na wiosnę	7·43	— 7·60
żyto na jesień	6·29	— 6·55
żyto na wiosnę	6·53	— 6·69
owies na jesień	5·66	— 5·78
owies na wiosnę	5·95	— 6·08
kukurudza na wrzes.-paźdz.	3·88	— 4·08
kukurudza na maj-czerwiec	4·24	— 4·47
rzepak na wrzesień-paźdz.	11·05	— 11·15
rzepak na styczeń-luty	11·60	— 11·70

Przyjechali do Lwowa.

dnia 7 września.

Hotel Żorża. M. Agopsowiczowa z Trofanówki, H. Agopsowiczowa z Chomiakówki, St. hr. Tarnowski z Krakowa, W. hr. Dzieduszycki z Jezupola, A. Cielecki z Porchowy, B. Wolfarth ze Słobody rungurskiej, J. Biliński z Wierzbicy, J. Fraget z Warszawy, K. Drahanowski z Kamionki Strumił., F. Kraus z Haydy.

Nadesłane.

(Za treść redakcya nie odpowiada.)

Zu Nr. 5862 von 1896.

AVISO.

Von der Militär-Verwaltung werden nach kaufmännischer Usance beschafft:

Do L. 5862 z 1896.

Doniesienie.

Zarząd wojskowy ma zakupić zwyczajem kupieckim:

Abstellungs-Termin / Termin dostawy		Für das Militär-Verpflegsmagazin in / Dla wojskowego magazynu prowiantowego								Für das Militär-Verpflegs-Filial-Magazin in / Dla filii wojskowego magazynu prowiantowego w			Für die einige Regie in der Station / Dla oddawania w własnym zakresie w stacyi	
		Lemberg / we Lwowie		Stanislau / w Stanisławowie		Złoczów / w Złoczowie		Czernowitz / w Czerniowcach		Tarnopol / Tarnopolu		Żółkiew / Żółkwi	Kamionka str / Kamionce str.	Neu Zuczka / Nowa Zuczka
		Roggen / Żyta	Hafer / Owsa	Roggen / Żyta	Hafer / Owsa	Roggen / Żyta	Hafer / Owsa	Roggen / Żyta	Hafer / Owsa	Roggen / Żyta	Hafer / Owsa	Hafer / Owsa	Hafer / Owsa	
		Metercentnern — Cetnarów metrycznych												
Im Monate / W miesiącu: November — Listopadzie	1896	4000	6000	1200	2000	1000	1500	1500	1800	500	500	2500		
December — Grudniu	1896	4000	6000	1200	2000	900	1200	1000	1800	400	400	2500	2000*)	2000*)
Jänner — Styczniu	1897	4000	6000	1000	2000	900	1000	1000	1800	200	500	2500	1300	2000
Februar — Lutym	1897	4000	6000	1000	2000	900	1000	1000	1800	200	400	2500	1000	1000
März — Marcu	1897	4000	6000	1000	2000	900	1500	1000	1800	200	800	2500	1000	1000
April — Kwietniu	1897	4000	6000	1000	2600	900	1500	1000	1800	200	000	2500	1000	1000
Mai — Maju	1897	4200	3500		3000	·	1500	500	1700	200	1800	1800	1000	1200
Zusammen — Razem		28200	39500	6400	15600	5500	9200	7000	12500	1900	4400	16800	7300	8200

Unmerkung: *) Hievon sind in der ersten Hälfte December 1000 q abzustellen.
Der Bedarf für Kamionka str. und Neu Zuczka tritt ein bei Einführung der Hafer-Regie ab Verpflegs-Depots dortselbst.

Uwaga: *) Z tego należy w pierwszej połowie grudnia 1000 q odstawić.
Potrzeba dla Kamionki str. i Źuczki Nowej zachodzi w razie zaprowadzenia oddawania we własnym zakresie ze składów tamże.

1. Die bezüglichen, in Briefform deutlich abgefassten, mit einer 50 kr. Stempelmarke versehenen Verkaufsanträge, welche an kein kürzeres als ein **Impegno von 10 Tagen** gebunden sein dürfen, müssen sind bis **längstens 1. Octber 1896 10 Uhr Vormittags** bei der **Intendanz des 11 Corps in Lemberg**, im versiegelten Couvert, mit der Bezeichnung „Verkaufsantrag auf Roggen und Hafer“ versehen, eingebracht werden.

Nachträglich, oder im telegraphischen Wege einlangende Verkaufsanträge, sowie solche, welche den gestellten Bedingungen nicht entsprechen, bleiben unberücksichtigt.

2. Die Verkaufsanträge können entweder auf die ganzen vorstehenden Quantitäten, oder auch nur auf kleinere Partien der ausgeschriebenen Bedarfsmengen — von Producenten selbst bis 100 q. herab gestellt werden, wobei sich aber anderseits die Militär-Verwaltung das Recht vorbehält, auch nur den einen oder anderen Artikel oder Theilquantitäten der offerierten Mengen anzunehmen. Die **Preise sind nicht cumulativ, sondern für jeden Artikel abgesondert** per Metercentner anzugeben.

3. Der Intendanz unbekannte Unternehmer, sowie überhaupt alle anderen, wenn es die Corps-Intendanz für nothwendig erachtet, haben zu veranlassen, dass über ihre Solidität und Leistungsfähigkeit ein **Zeugniss** u. z. wenn sie protocollierten Firmen haben von der Handels- und Gewerbe Kammer, sonst aber von der zuständigen k. k. politischen Behörde auf amtlichem Wege, u. z. spätestens am Verhandlungstage selbst bei der Intendanz des k. u. k. 11. Corps in Lemberg einlangen.

Derartige Unternehmer haben weiters nach Ermessen der Corps-Intendanz die Erfüllung der eingegangenen Verpflichtung durch den **Erlag einer Caution in der Höhe von 10 Procent** des nach den genehmigten Preisen entfallenden Wertes der erstandenen Lieferung zu versichern. Diese Caution hat der Verkäufer im Falle ihm eine solche vorgeschrieben wird, gleichzeitig mit dem Schlussbriefe beizubringen.

Producenten, Gemeinden, sowie landwirtschaftliche Vereine sind hinsichtlich der Leistung, welche sie mit eigenen Erzeugnissen bewirken können, vom Erlage der Caution befreit.

Producenten (Landwirte) haben, soferne dieselben der Intendanz nicht schon bekannt sind, Zeugnisse der betreffenden landwirtschaftlichen Corporationen zugleich mit dem Verkaufantrage beizubringen, in welchem bestätigt wird, dass sie wirklich Producenten sind und dass das ganze offerierte Quantum von ihnen produciert wird.

4. Die **Abstellung** der Artikel hat franco **Depots** des vorgenannten Verpflegs-(Filial)-Magasines **nach Weisung derselben** zu erfolgen. Bei Fruchtanboten an eigenes Magazin, Lagerhaus etc. ist im Offert ausdrücklich anzugeben, ob die Waare in Säcken oder alla rinfusa übergeben werden will.

5. Auf die Lieferung **ausländischer Körnerfrüchte** wird nur ausnahmweise reflectiert; wird solche offerirt, so sind mit dem Offerte zwei versiegelte Muster im Minimalgewichte von je 2 Kilogramm beizubringen.

Im Offerte muss die **Provenienz** der angebotenen Frucht immer angegeben werden.

6. Für die Abstellung kann die Begünstigung des Militär-Tarifes im Rückvergütungswege in Anspruch genommen werden, jedoch ist dies im Verkaufsbriefe zu bedingen, für welchen Fall die Provenienz der Lieferungs Quantitäten wo möglich nach den Bezugsorten zu specificieren kommt.

Es wird besonders aufmerksam gemacht, dass Special-Tarife auf verschiedenen Bahnstrecken im allgemeinen Verkehre, namentlich für Naturalien in vollen Waggonladungen bestehen, welche **noch billiger** sind als der Militär-Tarif.

7. Die **Verleihung ärarischer Säcke** kann nur **ausnahmsweise** nach Massgabe der vorhandenen Vorräthe, wenn diese im Verkaufs Antrage bedungen und absolut **nur gegen Entrichtung der Leihgebühr** zugestanden werden.

8. Der Roggen und Hafer muss die für die Verpflegung des k. u. k. Heeres vorgeschriebene (magazinsmässige) Qualität haben.

9. Die näheren Bedingungen, welche den Kaufabschlüssen zur Grundlage zu dienen haben, sind dem für die vorliegende Ausschreibung ämtlich ausgefertigten und bei der Corps-Intendanz, sowie bei den Militär-Verpflegs Magazinen in Lemberg, Czernowitz, Stanislau und Złoczów, dann bei den Verpflegs-Filial-Magazinen in Tarnopol und Żółkiew während der gewöhnlichen Amtsstunden zu jedermans Einsicht aufliegenden Usancen-Hefte vom 1. September 1896 Nr. 5862 zu entnehmen. Jeder Offerent ist mit der Einbringung seines Verkaufsantrages an die Bedingungen dieses Usancenheftes bereits gebunden.

10. Usancen-Hefte können bei den genannten Militär-Verpflegs (Filial) Magazinen zum Preise von 8 Kreuzer bezogen werden. Bei diesen Verpflegs-Anstalten können auch die erforderlichen Informationen eingeholt werden.

11. Die Bezahlung erfolgt im Jahre 1896 **nur** u. z.:

a) für 3 900 q Hafer für Żółkiew;
b) für 2 000 q Hafer für Stanislau;
c) für 1.300 q Roggen für Złoczów und
d) für 1.700 Hafer für Czernowitz — gleich nach bewirkter Abstellung, im übrigen erfolgt die Bezahlung für jene Partien, welche bis Ende Dezember 1896 zur Einlieferung gelangen, im Laufe des Monats Jänner 1897 und für die weiteren Lieferpartien nach deren anstandslosen Abstellung.

12. Für Getreide mit einem höheren, als dem bedungenen Qualitätsgewichte werden Preisbonification **nicht** zugestanden.

13. Die aus dieser Lieferung erforderlichen Quittungsstempel trägt das Aerar.

14. Gemeinden, Producenten und landwirthschaftliche Corporationen geniessen besondere Begünstigungen und Erleichterungen, welche bei den im Punkte 9. genannten Militär-Verpflegs-(Filial-)Magazinen, sowie bei der Intendanz des 11 Corps eingesehen werden können. Überdies sind diese Begünstigungen im Wege der politischen Behörden und landwirthschaftlichen Corporationen des Intendanz-Bereiches bereits verlautbart worden.

Lemberg, am 1-ten September 1896.

Von der Intendanz des k. und k. 11. Corps.

1. Dotyczące w formie listu dokładnie ułożone, marką stemplową na 50 ct. opatrzone oferty które nie powinne na krótszy jak **10 dniowy** termin obowiązywać, mają być oddane w zapieczętowanej kopercie z napisem: „oferta dostawy na żyto i owies“ najdalej do 1. października 1896 r. **o godzinie 10 przed południem w Intendanturze 11. korpusu we Lwowie.**

2. Odnośne oferty mogą opiewać albo **na całą wyż podaną ilość**, albo też na mniejsze partye rozpisanej ilości oferty producentów aż do 100 ctr. metr., przyczem zarząd wojskowy zastrzega sobie prawo zatwierdzenia jednego lub drugiego artykułu, lub pewnej tylko części z oferowanej ilosci. Ceny od cetnara mtr. na dostawić się mające artykuły nie należy podawać zbiorowo, lecz za każdy artykuł osobno.

3. Przedsiębiorcy, którzy Intendanturze nie są znani, jakotež i inni, jeżeli intendantura korpusu tego zażąda, mają się postarać o to, aby **świadectwo o ich rzetelności i możności dostawy** w razie, jeżeli mają protokółowaną firmą, przez Izbę handlowo-przemysłową, w przeciwnym razie przez dotyczącą władzę polityczną w drodze urzędowej i to najpóźniej do wyż oznaczonego dnia rozprawy na intendanturze 11. Korpusu we Lwowie przesłane zostało.

Ci przedsiębiorcy mają dalej, według wymagania intendantury korpusnej, dla zapewnienia swoich zobowiązań **złożeniem kaucyi w wysokości 10 procent** wartości całej nabytej dostawy. Tę kaucyę jeżeli jest wymaganą, należy złożyć przy spisaniu listu ugodowego (Schlussbrief).

Producenci, gminy, jakoteż towarzystwa rolnicze są co do dostawy **własnych** produktów od kaucyi zwolnieni.

Intendanturze nieznani producenci (gospodarze gruntowi) mają przedłożyć świadectwo wydane przez dotyczące towarzystwo rolnicze, z potwierdzeniem, że są rzeczywiście producentami i że cała oferowana ilość z ich własnej produkcyi pochodzi.

4. **Odstawa** artykułów ma się odbyć **franco składy** wyż wymienionych prowiatowych (filialnych) magazynów według wskazówek tychże. Przy oferowaniu zboża z odstawą do własnych magazynów, składów etc. ma być w ofercie dokładnie podane, czy towar będzie we workach lub alla rinfussa (w nasypach) oddawany.

5. Dostawa **zagranicznych zbóż** będzie tylko wyjątkowo uwzględniona; przy oferowaniu tejże mają być razem z ofertą dwa zapieczętowane najmniej 2 kilogramy ważące wzory nadesłane.

W ofercie musi być zawsze podana **proweniencya** oferowanego zboża.

6. Przy odstawie mozna się na kolejach posługiwać taryfą wojskową, za wynagrodzeniem zwrotnem co już w podaniu zastrzedz sobie należy; w tym to razie należy prowenieucyę pojedynczych partyj o ile możności przez wymienienie miejsc odbioru oznaczyć.

Zwraca się przytem uwagę na specyalne taryfy rozmaitych sieci kolejowych dla ruchu ogólnego, mianowicie, że przy naładowaniu pełnych wagonów naturaliów, opłata za przewóz od takowych taniej wypadnie, aniżeli taryfa wojskowa.

7. **Wypożyczanie wojskowych worów** może **wyjątkowo** w miarę znajdujących się zapasów i **za złożeniem przepisanego odszkodowania** tylko wtedy nastąpić, jeżeli to w podaniu zawarunkowanem zostało.

8. Żyto i owies musi być jakości odpowiednej dotyczącym przepisom.

9. Bliższe warunki, które tym kupnom za podstawę służyć mają, są w zeszytach uzanców z dnia 8. września 1896 do l. 5862 zawarte. Urzędownie wygotowany zeszyt uzanców (Usancen-Heft) dla dotyczącej rozprawy może być przez każdego w intendanturze, magazynach prowiantowych we Lwowie, Stanisławowie i Złoczowie, jako też w filii magazynu w Tarnopolu i Żółkwi podczas zwykłych godzin urzędowych przejrzanym.

Każdy oferent jest z chwilą oddania oferty warunkami tego zeszytu związany.

10. Przepisane zeszyty uzanców handlowych są w wyż wymienionych prowiantowych magazynach (filiach) po cenie 8 ct. do nabycia. U tychże zakładów można także zasięgnąć potrzebne wyjaśnienia.

11. W roku 1896 będą zapłacone i to zaraz po uskutecznionej dostawie:

a) 3900 q owsa dla Żółkwi,

b) 2000 q owsa dla Stanisławowa,

c) 1300 q żyta dla Złoczowa,

d) 1700 q owsa dla Czerniowiec. Zresztą partye, odstawione do końca grudnia 1896 r., będą w styczniu 1897 r. zapłacone, a dalsze partye zaraz po porządnie uskutecznionym odbiorze tychże.

12. Za zboże mające wyższą wagę jakościową nie będzie przyznaną **żadna** bonifikacya.

14. Wydatki za stemple na kwity ponosi wojskowość.

15. Gminom, producentom i stowarzyszeniom rolniczym przyznane będą pewne uwzględnienia i ułatwienia, które w biurze Intendantury c. i k. 11 Korpusu we Lwowie, jakoteż w magazynach i filiach prowiantowych punktem 9. objętych przez strony interesowane przejrzane być mogą. Ułatwienia te zostały ogłoszone przez władze polityczne i towarzystwa rolnicze leżące w obrębie intendantury.

Lwów, dnia 1. września 1896.

Z Intendantury c. i k. 11. korpusu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.